Cena 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI
GAZETA TYGODNIOWA

ADRES Redakcji i Administr. Wilno, ul. Zamkowa 4 m. 6. Godz. przyjęć 9—13 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1.75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. **Wilno, Niedziela 2 października 1938 r.** **№ 40 (77)**

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI musi być zwrócony Polsce!

W chwili gdy zwrot zagrabionego przez Czechów Śląska Zaolzańkiego staje się jednomyślnym żądaniem całego społeczeństwa polskiego, a wypadki historyczne przybierają coraz szybsze tempo — przypomnieć należy dlaczego z całą odpowiedzialnością nazwać możemy zabranie przez Czechów Śląska w 1920 r. **grabieżą i zdradą?**

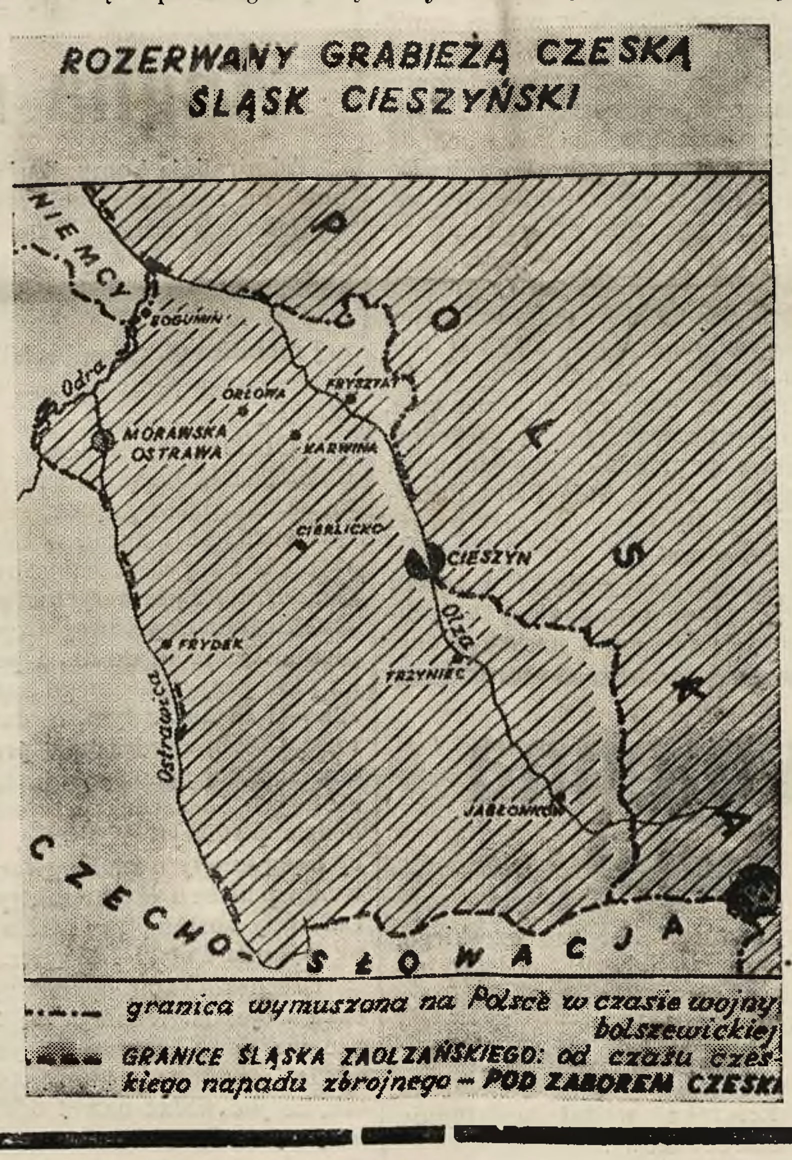
Gdy w czasie wielkiej wojny monarchia austro-węgierska chyliła się do upadku — z inicjatywy Czechów pod hasłem dalszej **braterskiej współ pracy dwóch narodów** — dwóch narodów słowiańskich, **Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego (Polska) wspólnie z Radą Narodową czeską zawarła w dn. 5.XI 1978 r. umowę dotyczącą ustalenia wspólnej granicy.**

Naród polski wierząc w dobre intencje Czechów z całym zaufaniem odniósł się do tej umowy.

W tym czasie Polska z największym wysiłkiem jeszcze niedość zorganizowanego państwa bronić się musiała ze wszystkich stron przed naporem wrogich sił — uważając jedną tylko granicę — z Czechami — za bezpieczną.

Lecz Czesi zdradzili. Właśnie w czasie bohaterskiej obrony Lwowa— z bronią w ręku wtargnęli na Śląsk Cieszyński i zagrabili go nie bacząc na niedawne **„braterskie"** zapewnienia. Ne pomogły protesty dyplomatów. W Paryżu postanowiono wreszcie we wrześniu 1919 r. zarządzić na spornym terenie plebiscyt.

Czesi nie chcieli plebiscytu — ba — ten sam Benesz oświadczył wówczas posłowi rządu polskiego Maurycemu Zamoyskiemu, że **„sprawę o Śląsk Cieszyński wygraliście. Plebiscyt uważamy za bezcelowy. Cały Śląsk Cieszyński należeć będzie do was i wszelkie pretensje cofamy".** Żeby jednak uratować honor rządu czeskiego, tenże Benesz zaproponował aby całą sprawę oddać pod sąd wybranego w tym celu męża zaufania, z góry uprzedzając go, że Śląsk należy oddać Polsce. Wybrano bohatera wielkiej wojny szlachetnego króla Belgów Alberta. Polacy znów z całym zaufaniem zawierzyli Czechom, lecz **Czesi ponownie zdradzili.** Przyszedł rok 1920. Gdy pod Warszawą stały hordy bolszewickie odpierane z największym wysiłkiem przez naszą bohaterską armię, **Czesi** w ciągu parutygodniowych targów dyplomatycznych **w końcu lipca 1920 r. wyjednali decyzję Rady Ambasadorów przyznającą im Śląsk Cieszyński** z najlepszymi kopalniami węgla i 200.000 rdzennych Polaków tereny te zamieszkujących.



Jednocześnie w nadziei na rychłą klęskę Polski **Czesi wbijali nam nóż w plecy wstrzymując przewóz przez swe terytorium zapasów broni, amunicji i ochotników.**

Dlatego też między Narodem polskim i czeskim wykopana została przepaść, której nic wypełnić nie zdoła. Nie mamy dla nich serca i współczucia w tragicznych dniach wrześniowych. Nie wierzymy żadnym ich zapewnieniom i pertraktacjom.

W sprawie Śląska Zaolzańskiego mamy dwa tylko wyjścia. Albo natychmiast Śląsk Zaolzański będzie nam zwrócony, albo sami go sobie zwrócimy.

Sprawa zwrotu Zaolzia

Ubiegły tydzień w całej Polsce przebiegł pod znakiem manifestacyj i wieców w sprawie zwrotu Polsce Śląska Zaolzańskiego. Olbrzymie manifestacje odbyły się we wszystkich większych miastach Polski, a powzięte na nich uchwały domagają się natychmiastowego zwrotu Śląska i wyrażają gotowość ludności na każde wezwanie Naczelnego Wodza.

W czwartek 22 września, w czasie wielkich manifestacyj w Warszawie, do wielotysięcznych tłumów **przemówił Marszałek Edward Śmigły-Rydz** w następujących słowach:

„Nie mogę długo wśród was przebywać, ponieważ, jak to dobrze rozumiecie, mam swoje ważne zajęcia.

Chcę tylko krótko stwierdzić, że uczucie patriotyzmu i poczucie godności narodowej, które są zasadniczym tonem waszych okrzyków i przepełniają waszą pierś — przepełniają dziś serca całego narodu.

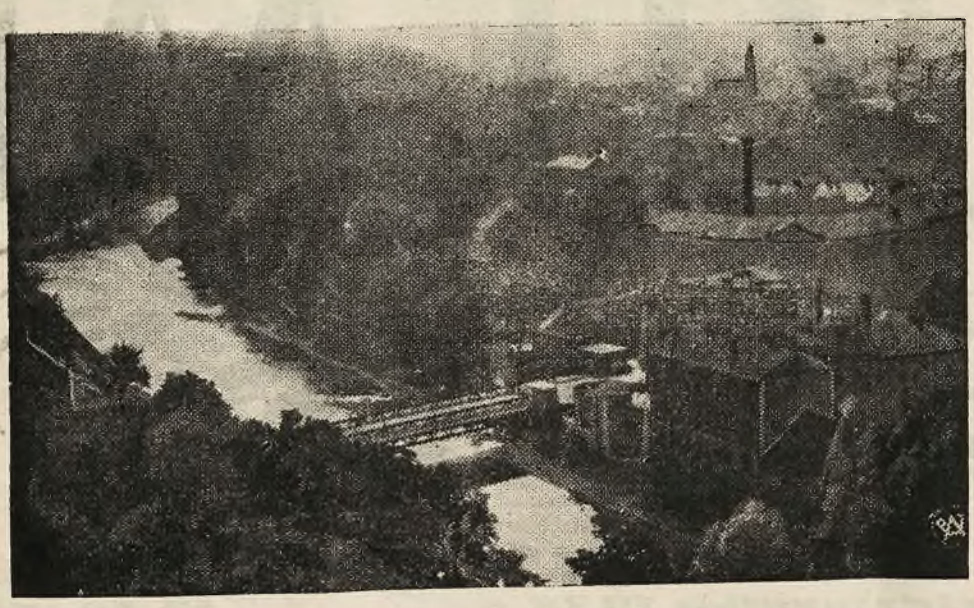
Są one tak realnym konkretem, iż nikt nad nim nie może przejść do porządku".

Tymczasem już we środę 21.IX Rząd Polski wystosował do Czechosłowacji notę z żądaniem zwrotu Śląska Zaolzańskiego. Na Śląsku Zaolzańskim wzmogła się fala terroru i szykan wobec Polaków. Padły pierwsze ofiary w ludziach.

Nazajutrz — tj. w piątek 23 września kiedy to ogłoszono w Czechosłowacji powszechną mobilizację — Sowiety — oficjalny sojusznik Czechosłowacji, który zresztą jak i Francja — drugi sojusznik — wyrzekły się Czechosłowacji w chwili dla niej groźnej — oświadczyły polskiemu charge d'affaires w Moskwie co następuje:

„Z różnych źródeł rząd sowiecki otrzymał informacje, że wojska polskie gromadzone są na granicy polsko-czechosłowackiej, przygotowując się do zajęcia siłą części terytorium czechosłowackiego. Mimo tych wiadomości rząd polski nie zaprzeczył im. Rząd sowiecki oczekuje, iż zaprzeczenie to nastąpi niezwłocznie. W wypadku, gdyby tego rodzaju zaprzeczenia nie było i jeśliby wojska polskie zajęły terytorium republiki czechosło

(Dokończenie na str. 2).



Rzut oka na rzekę Olzę, za którą 250 tysięcy Rodaków uciskanych i gnębionych przez Czechów czeka na powrót do swej Ojczyzny. Most na Olzę część, zagrabioną nam przed laty

Sprawa zwrotu Zaolzia

(Dokończenie ze str. 1).

wackiej, to rząd sowiecki ze swej strony uważa za konieczne uprzedzić rząd polski, że na podstawie artykułu 2 paktu o nieagresji z grudnia 1932 r. rząd ZSRR byłby zmuszony wobec dokonania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany pakt bez uprzedzenia".

W odpowiedzi na tę demarche charge d'affaires polski otrzymał polecenie oświadczenia: „1) Że zarządzenia, związane z obroną państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć. 2) Że rząd polski zna dokładnie teksty układów, które zawierał". Ponadto charge d'affaires R. P. otrzymał polecenie wyrażenie zdziwienia z powodu tej demarche, ponieważ na granicy polsko-sowieckiej nie ma ze strony polskiej żadnych specjalnych zarządzeń.

Próba bezczelnego szantażu — zwykłej zresztą metody dyplomacji sowieckiej spotkała się z należytym odporem.

Tegoż dnia poseł R. P. w Pradze min. Papee zwrócił uwagę premiera czeskiego Syrowego na konieczność bezzwłocznej odpowiedzi na notę polską z dn. 21.IX.

Również w piątek 23.IX radiosłuchacze na Śląsku usłyszeli na fali 250 m (tej samej co Morawska Ostrawa) głos tajnej radiostacji nadawczej polskiej nawołującej do walki o polskość Zaolzia i informującej o bestialskim terrorze Czechów wobec zamieszkującej te ziemie ludności polskiej.

W całej Polsce zaczął się tworzyć Ochotniczy Korpus do walki o zwrot Zaolzia oraz zbiórki na rzecz uchodźców Polaków z Czechosłowacji. Polacy na Śląsku Zaolzańskim chwycili za broń i przystąpili do walki z Czechomi.

Dopiero w poniedziałek 26.IX o godz. 13 Rząd Polski otrzymał odpowiedź Pragi na swą notę z 21.IX. Nota ta nie zawiera żadnych nowych elementów pozytywnych, a przeciwnie, można ją nazwać próbą wycofania się z poprzednio poczynionych oświadczeń. Tegoż dnia Panu Prezydentowi R. P. doręczono list prezydenta Benesza.

Za Olzą dalej leje się krew polska i szaleje terror wymagający natychmiastowych czynów z naszej strony.

Do stołu narad w Monachium
zasiedli Chamberlain, Daladier, Hitler i Mussolini

Premier Chamberlain oświadczył we środę, dn. 28. IX. br. w parlamencie, iż otrzymał zaproszenie kanclerza Hitlera przybycia do Monachium, dokąd zaproszeni zostali również Mussolini oraz premier Daladier.

Chamberlain oświadczył dalej, że zaproszenie przyjął i udaje się we czwartek rano do Monachium.

Nowe propozycje?

Korespondent PAT dowiaduje się z kół miarodajnych, że rząd francuski, jak i angielski przedstawią w Monachium nowe propozycje w sprawie rozwiązania czechosłowackiego problemu.

W związku z tym premier Chamberlain zaproponował odbycie z kanclerzem Hitlerem rozmowy osobistej. Jednocześnie również i Benito Mussolini zaofiarował swą pomoc w tej sprawie, celem znalezienia natychmiastowego rozwiązania.

Rozwiązanie problemu sudeckiego nie może już być więcej odwlekane — oświadczają w Berlinie — ze względu na szalejący tam teror czeski i nieuniknioną z tego powodu reakcję niemiecką.

Odpowiedź Polska Pradze
zawiera projekt załatwienia sprawy Śląska zaolzańskiego

Odpowiedź Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na pismo odręczne prezydenta republiki czeskosłowackiej doktora Edwarda Benesza została przesłana przez specjalnego kuriera samolotem, który lądował wczoraj w Pradze o godzinie 17.40.

Ten sam kurier zawiózł do Pragi notę rządu polskiego, która — wobec posiadanych przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej autorytatywnych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizji terytorialnej przez Czechosłowację — przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu.

Anglia mobilizuje flotę

Admiralicja komunikuje, iż postanowione zostało zmobilizowanie floty, jako zarządzenie zapobiegawcze. Stosowane instrukcje zostaną ogłoszone niezwłocznie po wydaniu przez króla orędzia, powołującego pod broń rezerwę marynarki wojennej.

Gorączka wojenna
opanowuje świat

Tempo wypadków dotyczących sprawy czechosłowackiej staje się coraz szybsze. Wiadomości nadchodzące już nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę zmieniają wciąż sytuację, którą, jeśli nie śledzić wciąż jej rozwoju — niełatwo jest zrozumieć.

Jakie zmiany nastąpiły od ostatnich naszych doniesień w sprawie czeskiej?

Podaliśmy w ubiegłym numerze, że rząd praski ustąpił Niemcom, zgadzając się na oddanie Sudetów. Wiadomość ta przyszła we środę, 21 września wieczorem.

CZWARTEK 22 września: W Pradze następuje dymisja gabinetu premiera Hodży i **tworzy się nowy rząd na czele którego staje** generalny inspektor sił zbrojnych Czechosłowacji **gen. Jan Syrowy.** (Dla charakterystyki nowego premiera Czechosłowacji dodamy, że w czasie rewolucji bolszewickiej w Rosji był on dowódcą niesławnej pamięci korpusu czeskiego, operującego na Syberii. Działał on tam jako sojusznik wojsk koalicyjnych, tzw. „białych" lecz wobec przewagi bolszewickiej zdradził ich, a głównowodzącego wojsk białych, admirała Kołczaka wydał podstępnie w ręce bolszewików).

Wpływy Moskwy w Czechosłowacji wzmagają się.

Na wieść o przyjęciu przez rząd czeski warunków niemieckich nastąpiły w całym kraju poważne rozruchy.

Jednocześnie w Godesberg (Niemcy) toczy się już druga konferencja kanclerza Hitlera z angielskim premierem Chamberlainem.

PIĄTEK, 23 września. Przez cały dzień, do późnej nocy trwają narady Hitlera z Chamberlainem w Godesberg. **Hitler składa na ręce Chamberlaina notę do Czechosłowacji. Jednocześnie nadchodzą wiadomości o ogłoszeniu w Czechosłowacji powszechnej mobilizacji.** Chamberlain rezygnuje z dalszego pośrednictwa w sprawie czeskiej.

SOBOTA, 24 września. Premier Chamberlain po powrocie do Londynu składa przed rządem szczegółowe sprawozdanie z narad w Godesbergu. W nocie swej do Czechosłowacji kanclerz Hitler **żąda natychmiastowej demobilizacji wojskowej Czech, odstąpienia Niemcom do dn. 1 października pasa przygranicznego Sudetów szerokości 15 km. z tym, że dalsze terytoria Czech, zamieszkałe przez Niemców zostaną później oddane, a w pozostałych obszarach przeprowadzony będzie plebiscyt.** Wreszcie, że **Niemcy będą mogły udzielić gwarancji nowemu państwu czeskiemu tylko wówczas gdy zostaną również zaspokojone żądania Polski i Węgier.**

Czechosłowację opanowuje gorączka wojenna. Wzmaga się terror wobec mniejszości narodowych, coraz bardziej podnoszą głowę komuniści, tak, że już widać nawet oddziały uzbrojonych Czechów z czerwonymi gwiazdami bolszewickimi na czapkach.

NIEDZIELA 25 września. W godzinach wieczornych **poseł czeski w Londynie Masaryk udziela odmownej odpowiedzi na memoriał niemiecki.** Terror w Czechosłowacji wzmaga się coraz bardziej. Ilość uchodźców Niemców z Czech przekracza już liczbę 200 tysięcy. Władze czeskie ogłaszają, że każdy Niemiec złapany z bronią w ręku będzie rozstrzelany bez sądu. Od biera się radioodbiorniki, aby unie możliwić słuchanie audycyj zagranicznych. Ilość zabitych w rannych w rozruchach ulicznych wzrasta. Przeprowadzana jest intensywna mobilizacja.

PONIEDZIAŁEK 26 września. Sensacją dnia jest wielka mowa kanclerza Hitlera, wygłoszona wieczorem w Berlińskim Pałacu Sportowym. **Kanclerz Hitler podkreślił dobitnie pokojowe dążenia Niemiec,** lecz stwierdził jednocześnie że dążenia te nie powinny być tłumaczone słabością Niemiec. Niemcy, mówił Hitler w ciągu ostatnich 5 lat wydały miliardy na zbrojenia ale posiadają dziś armię

(Dokończenie na str. 3).



Moment znaczenia swastyką czeskich słupów granicznych na dotychczasowej granicy niemiecko-czeskiej przez członków niemiecko-sudeckiego korpusu ochotniczego.

OD REDAKCJI

Wobec szybkości, z jaką się toczą dziś wypadki historyczne i zrozumiałego napięcia z jakim czytelnicy ocze kują wiadomości ze świata, ograniczy liśmy naszą stałą rubrykę „Co słychać w naszym kraju" do minimum, zwiększając natomiast ilość materiału informacyjnego z ostatnich wydarzeń międzynarodowych.



Fragment z ochotniczej rekrutacji do Korpusu Ochotniczego Zaolzańskiego w Warszawie. Korpus ten, w każdej chwili gotów do wymarszu, liczy w chwili obecnej przeszło 10 tysięcy ochotników.

Gorączka woienna opanowuje świat

(Dokończenie na str. 2).

tak zaopatrzoną, że **nie obawiają si nikogo.** Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił Hitler omówieniu stosunków polsko-niemieckich, przy czem stwerdził, że **Polska i Niemcy to dwa sąsiadujące narody, które muszą żyć obok siebie i z których żaden nie może usunąć drugiego, że Polska ja ko naród 35-milionowy musi mieć do stęp do morza i że jest to sprawa** Przesądzona, że wreszcie mimo ściera nia się ze sobą lokalnych interesów grup narodowościowych polskich i niemieckich **kierownictwa obu państw i wszyscy rozsądni ludzie w nich ma ją mocną wolę i postanowienie coraz bardziej polepszać swoje stosunki**

Dalej Hitler omówił swe dążenia do pokojowej współpracy z Anglią, co do Francji zaś, stwierdził, że **Niemcy nie chcą absolutnie niczego więcej od Francji.** W bardzo serdecznych słowach odezwał się Hitler o Włochach, wreszcie przeszedł do spra wy czeskiej gdzie na wstępie stwierdził, że **żądania Niemiec w stosunku do Czechosłowacji są to ostatnie żąda nia terytorialne Niemiec w Europie.** Następnie w niezwykle ostrych słowach napiętnował Hitler prezydenta Czech **Benesza, nazywając go ojcem kłamstwa, jakim było utworzenie pań stwa czeskosłowackiego w 1918 roku. Państwo to — mówił Hitler — wysługuje się obecnie bolszewizmowi i na tym polega jego hańba.**

Na zakończenie kanclerz Hitler w tych słowac hokreślił swój stosunek do sprawy czeskiej:

„Moja cierpliwość dobiega kresu. D ręku pana Benesza jest teraz pokój albo wojna. Albo pan Benesz przyjmie teraz te propozycje i wreszcie zwróci Niemcom wolność, albo też my sami sobie tę wolność weźmiemy. Zwracam się do mego narodu: idźcie teraz za mną. W tej godzinie musimy wszyscy tworzyć jedną wspólną wo. lę. Musi być ona silniejsza niż wszyst kie trudy i niebezpieczeństwa. Wtedy wola te trudy i niebezpieczeństwa zwycięży.

Jesteśmy zdecydowani. Pan Benesz może teraz wybierać.

Niemilknące okrzyki „Heil"; „wo dzu rozkazuj, idziemy za tobą" i burzliwe oklaski zakończyły przeszło go dzinne przemówienie Hitlera.

Samoloty czeskie nad Polską!

Kategoryczny protest Rządu R.P.

W dniach 25 i 26 września nastąpiło trzykrotne naruszenie granicy polskiej przez samoloty czeskie.

W dniu 25 bm. były dwa loty samolotów czeskich nad polskim terytorium nad Olzą. W dniu 26 bm. zaś lotnik czeski przez dłuższy czas latał nad Skoczowem na wysokości 100 metrów, krążąc specjalnie nad obiektami kolejowymi.

W związku z powyższym rząd polski złożył wobec rządu czeskiego za pośrednictwem poselstwa czechosłowackiego w Warszawie kategoryczny protest przeciwko naruszeniu przez samoloty czeskie granicy polskiej.

Należy zaznaczyć, że lotnicy czescy, odbywający loty nad Polską, lecieli na nieznacznej wysokości, nie mogą więc się wytłomaczyć przypadkowym zabłądzeniem.

Dnia 26 września bież. r., o godzinie 15.07 została ponownie pogwałcona granica Polska przez pięć samolotów czeskich, które krążyły nad terytorium polskim w okolicach Rafajtowej.

Wobec powtarzających się w ostatnich dniach świadomych nalotów czechosłowackich samolotów na polskie tereny przygraniczne, rząd polski złożył ponownie wobec rządu czechosłowackiego jaknajostrzejszy protest podkreślając, że tego rodzaju świadome naruszanie granicy polskiej nie mogą być nadal tolerowane.

Jednocześnie rząd polski zażądał natychmiastowych wyjaśnień.

Depesze prez. Roosevelta

do Hitlera i Benesza

Prezydent St. Zjednoczonych Roosevelt wystosował do kanclerza Hitlera i prez. Benesza telegramy, w których po omówieniu obecnej sytuacji europejskiej oraz następstw, które mogą grozić, jeżeli konflikt nie będzie na drodze pokojowej zażegnany, zamieszcza następujący apel końcowy:

„W imieniu 130 milionów obywateli amerykańskich kieruję do panów apel, aby panowie nie zrywali rokowań i znaleźli sposób uregulowania spraw środkami pokojowymi i konstrukcyjnymi".



Na zdjęciu — wódz Niemców-Sudeckich Konrad Henlein, przed frontem ochotniczego korpusu niemiecko-sudeckiego, organizowanego na terenie Rzeszy

Co słychać w naszym kraju?

Stałe narady na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dn. 27 września 1938 r. w obecności **P. Marszałka Śmigłego-Rydza** pana prezesa Rady Ministrów gen. **Sławoja-Składkowskiego,** p. wicepremiera inż. **E. Kwiatkowskiego** oraz p. ministra spraw zagranicznych **J. Becka,** którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Przewodniczący wojew. kolegiów wyborczych do Senatu

Na podstawie przepisów ordynacji wyborczej do Senatu generalny komisarz wyborczy powołał następujących przewodniczących wojewódzkich kolegiów wyborczych oraz ich zastępców:

Woj. białostockie — Nowakowski Seweryn, prezyd. m. Białegostoku, zastępca Kieszczyński Kazim., wiceprezes SO w Białymstoku.

Woj. wileńskie — Inż. Glazek Wacław, dyr. okr. kol. państw., zastępca Szafran Jarosław, płk. dypl.

Woj. nowogródzkie — Englicht Józef, płk. dypl., zastępca Pachnowski Stefan, dyrektor Funduszu Pracy w Nowogródku.

Woj. poleskie — Waluszewski Feliks, mjr w st. sp. Brześć, zastępca Sadowski Eugeniusz, naucz. szk. rzemieślniczej w Brześciu.

Woj. wołyńskie — Maciszewski Seweryn, kurator okr. szkoln. wołyńskiego w Równem, zastępca Jasiukiewicz Władysław, wiceprezes OS w Łucku,

Wycieczka nauczycieli polskich z Niemiec w Wilnie

Do Wilna przybyła wycieczka nauczycieli polskich z Niemiec. Wycieczka zabawi u nas do 29 bm. włącznie. W dniu tym nastąpi pożegnanie i odjazd.

Nauczyciele polscy z Niemiec są bardzo serdecznie podejmowani przez wileńskie sfery szkolne, które opiekują się wycieczką.

Wczoraj wieczorem goście złożyli hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie.

Sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych

7 października, o godz. 10 odbędzie się w Wilnie na rynku Kalwaryjskim sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych. Nabywcom, posiadającym zezwolenie dowódcy OK III na zakup koni po cenie szacunkowej, konie te będą sprzedawane bezpośrednio przez oddziały przed wyznaczonym terminem względnie w wyznaczonym dniu i miejscu o godz. 9. Reszta koni wybrakowanych zostanie sprzedana w drodze nieograniczonych przetargów publicznych.

Główny Insp. Weterynarii w Głębokiem

24 bm. bawił w Głębokiem główny inspektor weterynarii Min. Roln. i Ref. Roln. płk. Dobiasz w towarzystwie naczelnika wydziału tegoż ministerstwa dr. Kraussa, kierownika akcji zwalczania pryszczycy i wojewódzkiego inspektora wet. Rymkiewicza. Po dokonaniu inspekcji referatu weterynaryjnego w starostwie omówione zostały sprawy organizacji służby weterynaryjnej w powiecie.

SPRAWY ROLNICZE

SPĘDY ROLNICZE

Jednym z przejawów teoretycznie wykoncypowanego, a źle wykonanego eksperymentu gospodarczego na Ziemiach Wschodnich są tzw. spędy rolnicze, organizowane przy okazji skupów inwentarza rzeźnego. W założeniu hpędy mają za zadanie ułatwic nie rolnikowi sprzedaży trzody chlewnej przy zakupach dla celów eksportowych i bydła rogatego przy dostawach do wojska. Sens spędów polega na tym, żeby rolnik miał możność sprzedaży swoich zwierząt zgóry określonym kupcom i to takim, którzy korzystają z poparcia Izby Rolniczej i okręgowych towarzystw rolniczych. Jest to kategoria kupców uprzywilejowanych, do których należy zaliczyć przetwórnie mięsne i spółdzielnie rolniczo-handlowe, prowadzące skup inwentarza rzeźnego.

Na zorganizowanym przez okręgowe towarzystwo rolnicze spędzie w określonym dniu i miejscowości, najczęściej przy stacjach kolejowych uprzywilejowani kupcy zaczynają skup inwentarza. Robota szłaby jak z płatka a rolnictwo nie miałoby nic do życzenia gdyby właśnie nie uprzywilejowana pozycja kupców w stosunku do rolników pozostających na łasce wybrańców którym patronują wszystkie lokalne autorytety rolnicze z Izbą Rolniczą na czele. Sprawa byłaby w porządku gdyby cena zakupu inwentarza rzeźnego była ustalona oraz za kupywano wszystek towar, jaki znalazł się na rynku na skutek spędu.

Rzecz ma się inaczej. Na spędzie kupiec wybiera towar najlepszy, a że kupuje na spędzie liczącym kilkaset sztuk zaledwie sztuk kilka lub kilka dziesiąt, ma możność gry na zniżkę ceny. W rezultacie kupiec nabywa najlepszy towar po bezkonkurencyjnie niskiej cenie. Taka jest mocna pozycja kupca uprzywilejowanego, pracującego bez konkurencji na spędach rolniczych.

Odwrotną pozycją jest pozycja rolnika. Rolnik przybywający z inwentarzem na spęd o kilkanaście kilometrów, zmuszony jest albo sprzedać swój towar po cenie oferowanej, albo, co najczęściej zdarza się, wracać z niesprzedanym towarem do domu, by w zwykłym dniu targowym jechać na rynek i sprzedać w drodze normalnej, nieraz za cenę wyższą, aniżeli proponuje się mu na spędzie rolniczym.

Przykład spędu rolniczego jest bardzo jaskrawy. Wyraźnie wskazuje jak sama koncepcja spędów wyraźnie zalecana w interesie rolnictwa, w praktyce staje się jeszcze jednym narzędziem wyzysku rolnika w handlu. Jeżeli tego wyzysku dopuszczają się kupcy, bez względu na to czy są to kupcy indywidualni czy też spółdzielnie, dziwić się wielce nie należy, chyba tylko tyle, że nie ma odpowiedniej kontroli ze strony instytucyj patronujących rolnictwu. Jeżeli zaś w wyzysku tego rodzaju maczają palce niektóre okręgowe towarzystwa rolnicze, jak np. na powiat wileńsko-trocki, to już sprawę kwalifikuje się do publicznego napiętnowania.

Dochodzące z terenu informacje stwierdzają, że Okręgowe Towarzystwo Rolnicze pow. wileńsko-trockiego ściśle współpracujące przez swego agronoma ze spółdzielnią powiatową, nowozałożoną, organizuje spędy, na których też spółdzielnia wybiera najlepszy towar po najniższej cenie. Jest to metoda pracy dla rolnika wcale nie pokrywająca się ze społecznym nastawieniem powiatowej organizacji rolniczej.

Konkluzja taka, że jeżeli teoretycznie wykoncypowane spędy rolnicze są utrzymywane w praktyce po to, by stwarzając kategorię kupców uprzywilejowanych, dawać w rezultacie materialne zadowolenie kupującym, to lepiej będzie jeżeli takich spędów w ogóle nie będzie.

Zagadnienie otwarte. Życzyć by należało, by losem spędów rolniczych gruntowniej zainteresowała się najbardziej w tym kompetentna Okręgowa Targowiskowa Komisja Nadzorcza w Wilnie.

Feliks Bojarski

Rolniku, nie zapominaj o tępieniu chwastów.

Stan pryszczycy w Polsce

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych w okresie od 21 sierpnia do 4 września br. stwierdzono 9.384 ognisk (miejscowości objętych zarazą) pryszczycy (zarazy pyska i racic) w tym **na woj. białostockie przypada 273 ognisk**, na kieleckie 1.129, na krakowskie 690, na lubelskie 476, na lwowskie 410, na łódzkie 1.533, **na nowogródzkie 1, na Polesie 38**, na Pomorze 1.062, na Wielkopolskę 1.273, na Śląsk 248, na woj. warszawskie 2.249 i na Wołyń 2 ogniska. Ogółem na dzień 4 września br. pryszczyca na terenie 14 województw i 168 powiatów istniała w 77.189 zagrodach.

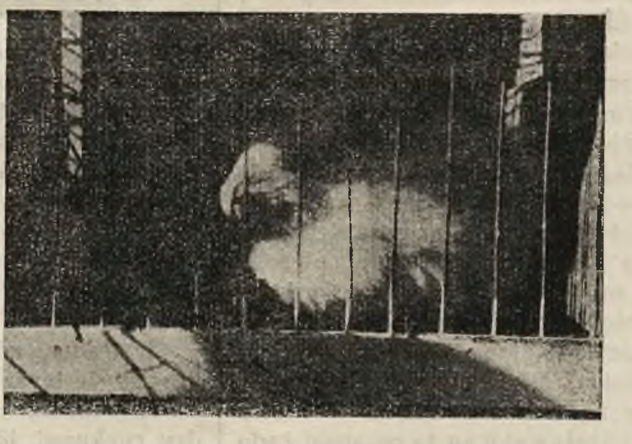
Pożar torfowisk i łąk w pow. Stolińskim

Na łąkach wsi Berezce, gm. Płotnica, pow. stolińskiego od 4 dni płoną torfowiska na głęb. 40 cm. Pożar objął już około 100 ha łąk, na których spłonęło 140 stogów siana, należących do mieszkańców wsi: Berezce, Nadczyck, Ruchcza i Glinka w pow. stolińskim. Ludność ratuje zagrożone mienie, lecz akcja jest utrudniona gdyż ogień po ugaszeniu pozornie zanika, ale przy następnym podmuchu wiatru ponownie powstaje. Obecnie zagrożony jest pożarem teren do 2.000 ha łąk i do 1.000 stogów siana.

Z Czwartych Targów



Ogólny widok klatek z królikami i drobiem.



Ładny okaz królika angory na IV Targach Północnych w Wilnie.

Na nowe drogi

(Opowiadanie z życia wsi).

(*Ciąg dalszy*)

3. STACH HAWRYLUK ZAKŁADA WŁASNE GOSPODARSTWO.

Po zakończeniu roku szkolnego Stach Hawryluk, tak jak i jego koledzy, wyruszył do domu. Był trochę niespokojny, gdyż nie mógł sobie wytłumaczyć dlaczego ojciec nie przyjechał po niego doszkoły. Ponieważ do domu było niedaleko, Stach puścił się w drogę pieszo. Po paru godzinach wyszedł na wzgórza okalające jego wieś rodzinną. Jesień tego roku była nadzwyczaj ciepła i długa. Słońce chociaż już nie grzało, to jednak jego promienie nadawały całej okolicy przedziwny koloryt. Żółte, czerwone i brunatne liście, w blasku jesiennego słońca, nabierały jaskrawych, kontrastowych barw. Ścielącą się po ziemi jasność przecinały cienie od drzew, krzaków, polnych kamieni i przydrożnych krzyżów. Błyszczały w słońcu jak diamenty kropelki niewyschniętej rosy na suchych źdźbłach trzcin nadbrzeżnych. Nawet powietrze przesycone słońcem wydawało się jakieś inne, świeższe, barwniejsze.

Stach Hawryluk radował się tym wszystkim co widział dokoła. Najwięcej jednak cieszył go widok rodzinnej wioski, która rzędem chałup rozsiadła się u stóp wzgórza. Chałupy to były stare, niskie, pochylone i zgarbione od tej swojej starości i od twardej doli. Z tych chałup nędznych, z tych pól pociętych miedzami, pełnych kamieni i krzaków, zabagnionych, porośniętych zielskiem wionął do duszy Stacha jakiś smutek niezgłębiony. Radość, jaka w nim się obudziła na pierwszy widok dawno niewidzianych, swoich stron, minęła. Oto przed rokiem żegnał swoją wieś i oto teraz widzi ją taką samą biedną i opuszczoną jak wtedy. A nie miał nawet iskierki nadziei, że nad wsią tą, pozostawioną samą sobie kiedyś zaświta lepsza dola. Czuł, że właśnie w tej chwili ważą się jego losy i losy wszystkich jemu bliskich. Był na rozdrożu. Miał dwie drogi do wyboru: albo cofnąć się, zawrócić, rzucić to wszystko, pozostawić tak jak było i iść własną drogą, albo też przeciwnie — pójść naprzód, wsiągnąć w to życie, zaprzeć się samego siebie i walczyć o lepsze jutro.

Pierwsza droga nie wymagała wielkich trudów i zachodów, druga — ciernistym znaczyła się szlakiem bez końca i bez początku.

Stach wahał się tylko przez jedną sekundę. I oto zrodził się w nim bunt, który natchnął go wielką mocą. Nie, nie będzie tak jak dotychczas. Wszystko się musi zmienić. Trzeba rozsadzić wszelkie zło od wewnątrz. Nie ma zwycięstwa bez walki. Dla odważnych nie ma walki bez zwycięstwa. On będzie tym, który tę walkę przyjmie i zwycięży choćby miał wszystkich przeciwko sobie.

I w tej chwili wstąpiła do duszy chłopca potężna wola czynu. Zeszedł ze wzgórza i szybkim krokiem posunął się ku wiosce. Czym bliżej był do wsi, tym szybciej szedł. W końcu począł biec. Słyszał szum wiatru koło uszu. Wydawało mu się, że słyszy przejmujące syczenie palącego się lontu podłożonej gdzieś w pobliżu miny. Minę z śmiercionośnym ładunkiem dynamitu podłożył on sam własnymi rękami pod stare, złe i nędzne życie. Oto za chwilę rozlegnie się potężna eksplozja niszcząca wszystko co dotychczas było i oznajmiająca światu nową, lepszą przyszłość. Na gruzach przeszłości powstanie nowe życie budowane wysiłkiem Stacha Hawryluka i jego rówieśników.

Dopadł w końcu do ojcowskiej chałupy. Wszedł do środka. W izbie było pusto. Za piecem siedziała jego siostra Mania, mając twarz ukrytą w dłoniach. Tknięty złym przeczuciem dotknął jej ramienia.

— Co się tutaj u was stało? — zapytał drżącym głosem.

Siostra podniosła na niego oczy pełne łez.

— Ojciec umarł — wyszeptała.

Kop.

(C. d. n.)

Chrońmy zapasy przed szkodnikami

Sprawa ochrony artykułów żywnościowych przed pasożytami zwierzęcymi jest zawsze bardzo aktualna w jesieni, tj. w tym czasie, gdy do spiżarni i piwnic składamy owoce, jarzyny i inne zapasy. Oprócz myszy i szczurów, zagnieżdżają się wówczas w piwnicach i spiżarniach także stonogi piwniczne, ślimaki i szczypawki.

Szczury i myszy gnieżdżą się w piwnicach i spiżarniach nie tylko w jesieni, lecz przebywają tam przez cały rok. Szkodliwa ich działalność wzrasta jednak w miarę gromadzenia zwiększonych zapasów. Za najlepszy środek do zwalczania myszy i szczurów, należy niewątpliwie uważać zatrute przynęty. Należy jednak zwrazać uwagę, aby owe przynęty były podawane w postaci nie przedstawiającej niebezpieczeństwa dla życia innych zwierząt jak psy, koty itp. Zaleca się więc, przy zwalczaniu myszy, używanie zboża, zatrutego znanymi powszechnie preparatami fosforynowymi, strychninowymi, albo talowymi, które wkłada się do pudełka wysmarowanego — na przynętę — słoniną. Takie pudełko ma służyć jako magazyn żywnościowy dla myszy. Do zwalczania szczurów nadaje się najlepiej taka przynęta, której nie mogą oni roznosić, a więc np. słodka papka ziemniaczana, zatruta preparatami cebuli morskiej, lub preparatami fosforowymi i talowymi, które składa się do skrzynki, mającej służyć jako magazyn żywnościowy dla szczurów. Pudełka i skrzynki, przeznaczone na magazyny żywnościowe dla myszy i szczurów, powinny być dostępne wyłącznie dla szkodników, które mają zwalczać. Należy je wystawiać codziennie wieczór z wymienionymi przynętami, a rankiem zabierać do przechowania w upatrzonym miejscu.

Stonogi piwniczne posiadają barwę żółtą do jasno-szarej i spłaszczone ciało; są one bardzo zwinne i chyże i gnieżdżą się przeważnie w piwnicach, przeznaczonych do przechowywania ziemniaków, buraków, jarzyn itp. Ponieważ stonogi piwniczne przebywają przez cały dzień w ciemnych kryjówkach, widzimy je przeważnie wtedy tylko, gdy sprzątamy, albo wynosimy coś, wówczas bowiem dopiero uciekają one szybko do chroniących je ciemnych kryjówek. Stonogi piwniczne żywią się właściwie rozkładającymi się i gnijącymi częściami roślinnymi, oraz gnijącymi substancjami zwierzęcymi. Ponieważ jednak nie gardzą one również żyjącą substancją roślinną, istnieje wskutek tego możliwość wyrządzania przez nie poważniejszych szkód w owocach, ziemniakach i innych jarzynach.

Najbardziej celowe zwalczanie stonóg piwnicznych polega na wykładaniu łapek na stonogi, które nie są żadnymi skomplikowanymi aparatami: wystarczy do tego celu przepołowiony ziemniak, albo też flaszka wypłukana alkoholem, którą należy położyć między zapasami, wystawionymi na niebezpieczeństwo. Pomyślne skutki można tu również osiągnąć przez wykładanie zatrutych przynęt np. płatków kartoflanych, zatrutych zielenią szweinfurcką, albo też zatrutych ziarn używanych przy zwalczaniu myszy. Przy wykładaniu tych zatrutych przynęt należy oczywiście zachować wszelką możliwą ostrożność.

W spiżarniach piwnicznych spotyka się także często ślimaki, a zwłaszcza pewien rodzaj małego ślimaka nocnego, który wyrządza tam szkody w ziemniakach itp.

Zjawienie się tych ślimaków można zauważyć po miejscach wyskrobanych na ziemniakach, burakach albo na kapuście, a zwłaszcza po błyszczących srebrzyście śladach śluzu. Omawiane ślimaki wychodzą na żer także tylko w nocy, a za dnia ukrywają się w wilgotnych skrytkach, pod kupami ziemniaków, w wilgotnych kątach piwnicy i tym podobnych miejscach. Zwalczanie tych ślimaków odbywa się przez zwabianie ich na zatrute przynęty. Za przynętę służy w danym wypadku mieszanina sporządzona z powideł fosforowych, mączki cukrowej i kilku kropel olejku migdałowego. Przynęta ta działa bardzo szybko, ślimaki zwabione nią — w czasie swoich nocnych wędrówek — ulegają zatruciu.

Do szkodników należy wreszcie zaliczyć szczypawkę, która wdziera się także do spiżarni i mieszkań i wyrządza w nich w niektórych latach wcale znaczne szkody zwłaszcza, gdy pojawi się tam w bardzo dużych ilościach. Szczypawki mają w swoim trybie życia tę wspólną cechę z innymi szkodnikami, że wychodzą na żer tak że tylko w nocy. Są one wszystkożerne, zjadają bowiem tak żywe i martwe organizmy zwierzęce, jak również każdy pokarm roślinny.

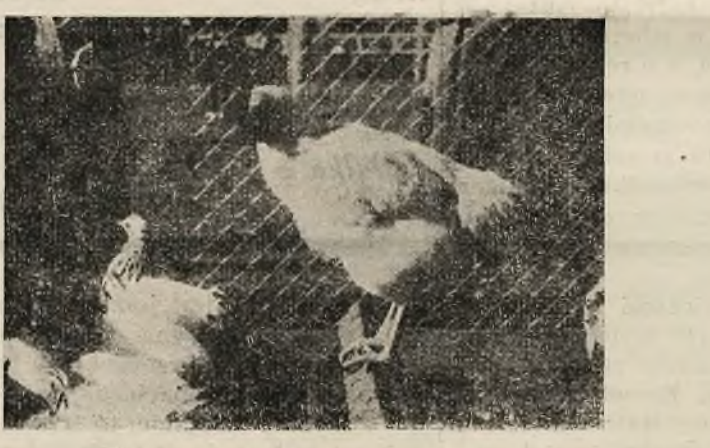
Nazwa „szczypawka“ nie ma uzasadnienia mimo tego, że koniec tylnej części ciała jest uzbrojony w silne kleszcze, co laikowi może rzeczywiście wydawać się podejrzanym. Należy też uważać tylko za przesąd podejrzenie, jakoby szczypawka szukała chętnie kryjówki w uchu ludzkim.

Najprostszy sposób zwalczania tego szkodnika polega na zwabieniu go do sztucznych kryjówek jak np. do rozłożonych w niedużych kupkach wiórów drzewnych, albo też małych zagiętych łupin. W ciągu każdej nocy znajdzie się tam kilka szczypawek, które można rano zebrać i zniszczyć. Można również oczywiście zwabiać te szkodniki i na zatrutą przynętę, którą rozkłada się w tych miejscach, gdzie spotyka się je najczęściej. Jako przynętę tego rodzaju zaleca się mieszaninę z tartego białego chleba i zieleni szweinfurckiej w stosunku 10 : 1, którą należy rozrabiać z wodą aż do powstania miałkiej masy; mieszaninę tę rozrzuca się szeroko w miejscach uczęszczanych przez szczypawki, co najlepiej robić wieczorem.

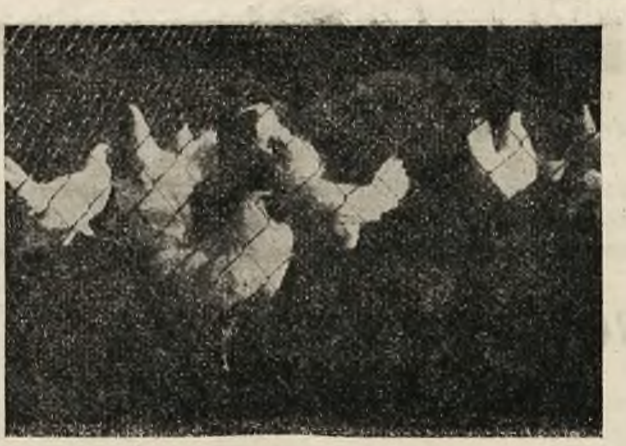
Omawiając zwalczanie wszystkich wyżej wspomnianych szkodników należy podkreślić, iż w piwnicach i spiżarniach utrzymywanych we wzorowej czystości, zagnieżdżają się one o wiele trudniej, aniżeli w brudnych i zaśmieconych.

Gruntowne oczyszczanie piwnic i spiżarni przed zamagazynowaniem w nich zapasów zimowych, należy więc uważać za cenny środek zapobiegawczy dla ochrony tych zapasów przed niszczycielską pracą szkodników.

...Północnych w Wilnie



Piękna stawka kur rasy Sussex — hodowli P. Anny Węckowiczowej (złoty medal).



Leghorny hodowli p. A. Węckowiczowej.

Wielki urodzaj grzybów

Uczniowie gimn. w Pińsku w liczbie 40 osób odwiedzili na zaproszenie właściciela majątek Nieńkowicze w celu „grzybobrania“. Tegoroczny urodzaj grzybów był tak obfity, że młodzież za parę zaledwie godzin miała napełnione „borowikami“ 20 furmanek.

Kino objazdowe na wsi

W należytym zrozumieniu roli kina wszystkie powiaty podjęły akcję nabywania aparatów objazdowych, umożliwiających dotarcie do najbardziej odosobnionych zakątków. W powiecie wilejskim myśl nabycia kina objazdowego zrodziła się ubiegłej zimy. Wysunięto ją na jednym z zebrań, w obecności przedstawicieli wielu organizacyj. Dzięki wspólnym wysiłkom samorządu powiatowego, gmin i zasobniejszych w środki materialne organizacyj kino zostało zakupione. Kosztowało ono około 5.000 złotych.

Swoją działalność rozpoczęło w jesieni. Cały powiat podzielono na trzy rejony, każdy po kilka gmin. Przejazd z jednej miejscowości do drugiej odbywa się na furmance w specjalnej skrzyni ze sprężynami, łagodzącymi wstrząsy. Obsłużenie każdego rejonu zajmuje kilka tygodni czasu. Między jednym objazdem, a drugim daje się parodniowy wypoczynek operatorowi, który w tym czasie dokonywuje szczegółowego przeglądu aparatury.

Przed każdym wyjazdem w teren dokonywuje się zmiana programu. Montuje się w ten sposób, by obok krótkometrażowego filmu krajoznawczego, rolniczego, propagandowego i dokumentalnego znalazł się również film rozrywkowy, pobudzający humor i dający odprężenie. Jeden z wyświetlanych już filmów był zmontowany następująco:

Najpierw wyświetlano „Zwiedzamy Gdynię“, po tym „Pszczelnictwo“, następnie „Marszałek Śmigły-Rydz we Francji“, a wkońcu wesołą komedyjkę „Afrykańskie przygody“. Łącznie program taki ma od 750 do 800 m, co z koniecznymi przerwami zabiera około 2 godzin.

Kalkulacja cen jest obliczona na dobrą frekwencję, co pozwala sprzedawać pięciogroszowe bilety dla dzieci i dla dorosłych poczynając od groszy piętnastu. W czasie 24 dni trwającego objazdu, mimo braku po wsiach przestronnych sal, sprzedano 4850 biletów, co daje ponad 200 biletów dziennie. Nic więc dziwnego, że mimo niskich wstępów kino jest samowystarczalne, to znaczy, całkowicie pokrywa koszty sprowadzanych filmów, pensję operatora, furmankę i amortyzację, dając czasem nieznaczną nadwyżkę.

Przyjeżdża sobie furmanka na wieś, operator zatrzymuje się gdzieś w sali szkolnej, lub świetlicy. Migiem roznosi się w promieniu kilku kilometrów wieść o przyjeździe kina. O zmierzchu już pełno. Oto poważny gospodarz pyta o cenę biletów. Kiwa niedowierzająco głową, upewnia się, że dzieci mogą wejść po 5 gr, a żona za 15 i idzie do chaty po całą rodzinę. W rezultacie zbrakło miejsc i część musi zaczekać na drugi seans. W sali tłoczno i nieco duszno. Błysnęło światełko, zawarczał motorek. Na ekranie ukazał się człowiek — coś mówi. Wszyscy spoglądają na operatora, gdyż myślą, że to są jego słowa. Dopiero inne oddźwięki upewniają, że słyszą z ekranu. Wielu pootwierało ze zdziwienia usta. Lecz oto na płótnie ukazał się samolot. Z coraz głośniejszym warkotem zbliża się w stronę widowni. Już jest tuż, tuż, wpada wprost na głowy. Powstaje popłoch, wszyscy padają na podłogę i kryją się pod ławki. Ochłonęli, patrzą znowu. Teraz co innego. Piechota zrywa się do ataku. Na sali zaciska się setka wyciągniętych rąk, kilku skacze wprost na ekran, „bij ich“. Co się stało? — Nic: zapomnieli, że to tylko kino. A teraz idzie komedyjka. Cała sala trzęsie się od śmiechu. Zapalono światło — już koniec, jaka szkoda. Siedemdziesięcioletnia staruszka podchodzi do operatora i ze łzami w oczach dziękuje. Nie myślała, że jeszcze przed śmiercią zobaczy takie cuda. Grupka kobiet przed piecem sądzi, że jednak w tym kinie siedzi jakaś „nieczysta“ siła.

Każdy wieśniak za grosze będzie mógł przynajmniej kilka razy do roku być w prawdziwym, dźwiękowym kinie. Umiejętne montowanie programu obok wiedzy i wychowania będzie przynosić pod wiejską strzechę kulturalną i uprągnioną przez wszystkich rozrywkę. **Witold Rodziewicz.**

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatow. Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Pod redakcją dr. Marii Kołaczyńskiej

Wojewódzki Zjazd Lekarzy w Głębokim

W ubiegłym tygodniu odbył się w Głębokiem 2-dniowy Zjazd Lekarzy powiatowych, kierowników Ośrodków Zdrowia Województwa Wileńskiego, oraz dziśnieńskich lekarzy rejonowych.

Na Zjazd przybyli przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej: dr. Zachert, ten sam, którego broszurka o jaglicy napewno niejednemu wpadła w rękę, oraz dr **Rudolf-Skokowska.** Nazwisko tej pani doktór również czytelnicy naszego pisma powinni poznać, gdyż prowadzi przy Departamencie Zdrowia całą akcję przeciwgruźliczą w Polsce i dzięki Niej właśnie otrzymaliśmy od Ministerstwa ruchomy rentgen dla użytku powiatu, oraz dużą część pieniędzy na prowadzenie akcji, gdyż fundusze ze składek nie wystarczyłyby na wszystko.

Wśród gości byli również naczelnik wydziału Województwa Wileńskiego dr H. Rudziński, prezes woj. Wileńskiego T-wa Przeciwgruźliczego — dr Turuto, oraz dr Węgrzynowska kierowniczka działu higieny O. T. O i K. R.

Lekarze powiatowi składali swoje sprawozdania: było dużo ciekawych referatów, ale że to rzeczy fachowe, nie będę się nad tym rozwodziła. Chciałabym dwie rzeczy poruszyć, o których była mowa na Zjeździe i czego bez udziału ludności załatwić się nie da. Jedno to **sprawa porodów** u kobiet wiejskich, a drugie **sprawa szczepienia ospy.**

W każdej prawie gminie jest **akuszerka-położna,** która ma obowiązek **być przy urodzeniu każdego dziecka wiejskiego.** Położna to duży wydatek dla gminy, ale większe jeszcze dobrodziejstwo dla ludności. Przynajmniej powinna być tym dobrodziejstwem dla każdej kulturalnej kobiety, która rozumie na jakie ogromne niebezpieczeństwo naraża swoje życie, jeżeli dziecko przychodzi na świat w niehigienicznych warunkach. Taka położna (akuszerka) musiała dużo się uczyć i praktykować i żadna babka nigdy jej nie zastąpi. Tymczasem kobiety wiejskie lekceważą wiedzę i postęp. Nie wzywają akuszerki w obawie przed kilkuzłotowym wydatkiem. Pierwsza z brzegu sąsiadka załatwi tę sprawę za kilka jajek, lub ser. Wydaje im się, że to wszystko jedno. Zdarza się, że w całej gminie w ciągu roku akuszerka jest wzywana zaledwie 5 czy 6 razy. Nic też dziwnego, że tak częste są zakażenia połogowe, niepotrzebne śmierci młodych matek, przypadki porodów, które kończą się śmiercią, lub kalectwem, śmierci niemowląt z nieumiejętnej nad nimi opieki w pierwszych okresach życia.

W czasie każdego porodu niezbędna jest opieka wykształconej położnej **nawet wówczas, gdy wszystko odbywa się normalnie.** Nawet wcześniej ta opieka potrzebna. Już w okresie ciąży kobieta powinna poradzić się, być przynajmniej raz starannie zbadaną, żeby wiedzieć, czy przewiduje się poród normalny, czy nie. Jeżeli poród będzie normalny — akuszerka wystarczy. Jeżeli nie trzeba wzywać pomocy lekarza, a może nawet udać się do szpitala. Nie lekceważcie tego, pamiętajcie o tym!

A teraz o szczepieniu ospy. Starzy jeszcze pamiętają, jak to dawniej panowała epidemia ospy. Całe wsie nieraz się kładły. Ludzie całymi rodzinami leżeli na ospę, ociekający ropą, straszni i jeżeli śmierć ich nie zmiotła, zostawali oszpeceni na całe życie. Dziś już tego się nie widzi. Wprowadzono przymusowe szczepienia, ochraniające ludzi przed tą zarazą. Dziś już młode pokolenie ma gładkie twarzyczki i tylko wśród starych trafić można na dziobatego. Ale czy Wy wiecie, że pomimo wysiłku państwa i ogromu pracy włożonej przez lekarzy i pielęgniarki, żeby zapobiec tej chorobie, epidemia ospy może wybuchnąć i Wy sami temu będziecie winni?

Przy szczepieniu dziecka zawsze mówi się rodzicom, żeby powtórnie po pewnym czasie to dziecko przynieśli, czy przyprowadzili dla sprawdzenia czy ospa przyjęła się, czy nie. Ale rzadko kto spełni prośbę lekarzy: nieraz mówić do ludzi to jakby się rzucało grochem o ścianę. Przyjdzie matka co dziesiąta, a o reszcie lekarz nic nie wie. Nie może nawet skontrolować i zapisać ile szczepień się przyjęło. Nie chodzi tu zresztą o zapisanie. W pewnych wypadkach konieczne jest powtórzenie szczepienia, bo jeżeli się ospa nie przyjmie, to tak samo, jakby dziecko nie było szczepione wcale. A jeżeli dużo się zbierze dzieci z takimi nieudanymi szczepieniami, to może **łatwo wśród nich wybuchnąć epidemia ospy.**

To właśnie było przedmiotem troski na ostatnim Zebraniu Lekarzy: ludzie nie przychodzą do sprawdzenia, nie wiemy więc, ileśmy dzieci prawdziwie szczepili i obawiamy się o los tych, którym się ospa nie przyjęła.

Przez nasze więc pismo zwracamy się do Czytelników „Głosu Ziemi", do ich rozumu i serca. Pomóżcie lekarzom, którzy wobec oporu ludzi są nieraz bezsilni. Zwłaszcza Wam, Przodownicom Zdrowia polecamy tę sprawę.

Namawianie i kierowanie matek do akuszerek gminnych, potępianie babek wiejskich, jako partactwa i znachorstwa, zawsze ryzykownego, a często zbrodniczego i druga sprawa to **uświadamianie ludzi, że po szczepieniu ospy trzeba bezwzględnie przyjść do sprawdzenia w czasie oznaczonym przez pielęgniarkę.** Będzie to wielki z Waszej strony czyn społeczny.

Dr M. K.

Na wieś zdrowie nieś!

Walka z gruźlicą — to miłość do dzieci.

Zielarstwo, jego rozwój i znaczenie

Wileńszczyzna, jak zresztą i całe Kresy Wschodnie Polski mają bardzo dużo nieużytków, zaniedbanych łąk, bagien, zarośláków, lasów niezagospodarowanych, pastwisk, które nie dając nam dochodu, zubożają nas, ale z drugiej strony są prawdziwą skarbnicą ziół leczniczych.

Każda prawie roślina nieuprawna, pospolicie na polu chwastem zwana ma własności lecznicze, poznane i wykorzystywane przez naszych przodków od najdawniejszych czasów.

Roślin takich, masowo u nas występujących naliczono około 250 gatunków. Leczono się tymi ziołami powszechnie, choć nieraz wplątywano do tego masę zabobonów, mruczono zaklęcia, dosypywano czarodziejskich proszków, które przyrządzano ze spalenia różnych rzeczy, zdobytych o północy, na rozstajnych drogach, gdy księżyc był na nowiu, a pies trzy razy zaszczekał od wschodu itd.

Teraz naturalnie śmiejemy się z tego i wówczas też dużo kto zabobonów nie miał, a leczył się samymi ziołami, jeszcze lepiej niż za poradą takiego znachora.

O rozpowszechnieniu ziołolecznictwa najlepiej mówi nam fakt, że w wielu ogródkach uprawiano nawet niektóre zioła, np. miętę, szałwię, melisę, rutę itp.

Nawet wówczas, gdy w miastach i na zachodzie zaniedbano zupełnie leczenia ziołami, nazywając je pogardliwie babskimi lekami, u nas na wsi zawsze je używano, gdyż nie stać nas było na drogie proszki i pigułki z aptek, a poza tym utrzymywała się silna tradycja ziołolecznictwa. Tylko młodzi buntowali się, kiedy im matka lub babka dawała do picia napary z ziółek, uważali to za dowód zacofania i dziwactwo, gdyż zdawało im się, że to najlepsze, co miasto daje, a to co się depcze codziennie, co rośnie tak pospolicie przy chacie, przy drodze — to nie może mieć wielkiej wartości.

Kilkanaście lat przed wojną i w czasie wojny rzeczywiście medycyna oficjalna zupełnie zlekceważyła lekarstwa ziołowe wobec wielkich postępów nauki, odkryć chemii, cudów techniki, nauczono się robić prawie wszystkie lekarstwa w laboratoriach i fabrykach, lekarstwa, które szybko i cudownie leczyły, więc pocóż były zioła; ale po pewnym czasie okazało się, że takie leki nie zawsze pomagają, a nawet przy częstym użyciu szkodzą na serce, psują żołądek i człowiek staje się bardzie podatny na inne choroby. Szczególnie w czasie wojny, gdy nie było świeżego jedzenia, jarzyn i owoców ludzie zaczęli chorować na szkorbut i inne choroby, z których tylko świeżymi roślinami i ziołami można było wyleczyć się, a po które nie pomagały zupełnie chemiczne preparaty. Zaczęto więc badać, dlaczego zioła stale skutecznie leczą i doszli do wniosku, że zioła posiadają wszystkie składniki potrzebne organizmowi do życia.

Chorobą bowiem nazywamy taki stan, kiedy została naruszona równowaga i stosunek między poszczególnymi składnikami w organizmie. Chemikalia pomagają doraźnie, ale nie dodają często brakujących składników i jeżeli chodzi o doprowadzenie do równowagi, to najlepiej pomagają zioła.

Ziół mamy różnych bardzo dużo, jedne mają jednego składnika więcej, inne drugiego, stąd różne jest działanie poszczególnych roślin i trzeba odpowiednią roślinę albo mieszankę kilku roślin używać, ażeby się wyleczyć.

Natura — przyroda nas otaczająca wyposażona jest bogato i dać może wszystko co potrzebujemy do życia. Zaczęto naukowo badać i doświadczać jak dana roślina działa i znaleziono u bardzo wielu roślin własności lecznicze.

Teraz doktorzy coraz częściej przepisują do picia ziółka, niektórzy tylko trzymają się starych metod leczenia i ci nie mają już takiego powodzenia jak np. Bonifratrzy, którzy tylko ziołami leczą.

Naturalnie nie można odrzucić wszystkich chemicznych środków, bo wiele z nich jest jeszcze niezastąpionych, np. aspiryna. Zioła raczej są skuteczne przy przewlekłych i przedawnionych chorobach, a jeżeli chodzi o szybkie działanie, to trzeba używać sztucznych środków leczniczych, zioła zaś dokończą kurację najlepiej.

Za granicą zioła są w powszechnym użyciu i tak jak my pijemy herbatę czy kawę, tak tam piją się rumianek, miętę, bratki polne itp.

Jako przypraw kuchennych używa się też rozmaitych ziół. Nasze przyprawy też mają własności lecznicze, np. pietruszka działa moczopędnie, śliwki — rozwalniająco, czernice — wstrzymująco, borówki — na brak apetytu, artretyzm, przy katarze żołądka, kamieniach żółciowych i na wątrobę, chrzan pobudza pracę żołądka, zapobiega i leczy szkorbut, podagrę i wodną puchlinę, a użyty na zewnątrz usuwa z twarzy piegi, plamy itp. Majeran ułatwia wydzielanie flegmy, działa moczopędnie, napotnie i pobudzająco na czynności żołądka, wątroby i kiszek.

Używamy te wszystkie rośliny nie wiedząc wcale ile nam one dają dobrego — a takich roślin jest bardzo dużo i dojdziemy w końcu do tego, że zioła będą w powszechnym użyciu i na wsi i w mieście.

I tak po okresie pogardzania „babskimi lekami" znów wracamy do najlepszego lekarza — przyrody, do powietrza, słońca, wody i do ziół.

Inż. Halina Stalewska.

Z rynków

Ceny ziemiopłodów

z dnia 26 września 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	14.75	15.25
„ II „ 670 „	14.25	14 75
Pszenica I „ 748 „	20.50	21.—
„ II „ 726 „	19.50	20.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ I „ 649 „ „	—	—
„ III „ 620,5 „ (past.)	14.50	15.00
Owies I „ 468 „	14.75	15.25
„ II „ 445 „	—	—
Gryka „ 630 „	16.50	17.—
„ „ 610 „	16.—	16.50
Mąka żytnia gat. I 0—50%	29.50	30.25
„ „ „ I 0—65%	26.50	27.25
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	20.—	21.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%	40.50	41.—
„ „ „ I-A 0—65%	39 25	40.—
„ „ „ II 30—65%	33.—	34.—
„ „ „ II-A 50—65%	27,50	28.—
„ „ „ III 65—70%	21 —	21.50
„ „ pastewna	—	—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.	8.—	8.50
Otręby pszen. śred. przem.stand.	10.—	10.50
Wyka	—	—
Łubin niebieski	10.—	11.—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	44.50	45 —
Len trzepany Wołożyn	1550.—	1590.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	1550.—	1590.—
„ „ Miory	1370.—	1410.—
Len czesany Horodziej	—	—
Kądziel horodziejska	—	—
Targaniec moczony	700.—	740.—
„ Wołożyn	880.—	920.—

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 29 IX następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt:	detal
Masło za 1 kg:		
wyborowe	3.10	3.40
stołowe	3.00	3.30
solone	3.10	3 40
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	2.00	2.40
edamski żółty	1.70	2.00
litewski	1.50	1.80
Jaja 1 kg	1.40	1.60

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Notowania Tymczas. Komisji Notowań Cen Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 26.IX. 1938 r. z złotych ew. groszach

Żywiec za 1 kg żywej wagi:

	I gat.	II gat.	III gat.
Stadniki	0.45—0.50	0.40—0.45	0.20—0.25
Krowy	0.45—0.50	0.40—0.45	0.20—0.25
Cielęta	—	0.80—0.90	—
Owce	—	0.70—0.80	—
Trzoda chl.	1.05—1.10	1.00—1.05	0.90—0.95

Mięso w hurcie miejscowego uboju:

	I gat.	II gat.	III gat.
Wołowina	0.90—1.00	0.75—0.85	0.60—0.70
Cielęcina	—	1.00—1.30	—
Wieprzow.	1.20—1.30	1.10—1.20	1.00—1.10
Baranina	—	0.90—0 95	—

Skóry surowe:

Bydlęce za 1 kg	0.70—0.80
Cielęce za 1 sztukę	3.50
Owcze „	5.00

Ceny ryb

za czas od 14.IX do 21.IX

Karp żywy I gat.	0	2.00
Karp śnięty	1,30	1.40
Szczupak żywy wybor.	2.20	2.50
„ „ średni	1.40	1.60
„ śnięty wybor.	14.0	1.80
„ śnięty półwybor.	1.30	1.50
„ śnięty średni	1.00	1.20
Leszcz śnięty wybor.	1.30	1.60
„ „ półwybór.	1.20	1.40
„ „ średni	0.80	1.00
Węgorz śnięty wybor.	1.30	1.50
„ półwyb.	0.80	1.00
Okoń półwyb.	1 20	1.60
„ średni	0.80	1.00
„ drobny A i B	0.50	0.70
Płoć średnia	0.60	0.80
„ drobna A i B	0.40	0.50
Karaś półwybor.	0 80	1.00
Lin żywy drobny	1.60	1.80
„ śnięty wybor.	1.20	1.40
„ „ półwybor.	0.90	1.00

Do Wilna przybyły relikwie św. Andrzeja Boboli

Trzydniowe uroczystości ku czci Świętego

Jak się dowiadujemy, do Wilna przybyły z Warszawy relikwie św. Andrzeja Boboli.

W związku z przybyciem relikwij Wielkiego Patrona Polski zawiązuje się w Wilnie specjalny komitet na czele z JE. ks. arcybiskupem-metropolitą Jołbrzykowskim i innymi dostojnikami świeckimi i duchownymi. Komitet ten opracowuje szczegółowy program uroczystości ku czci Świętego, które odbędą się w Wilnie w drugiej połowie października. Uroczystości trwać będą 3 dni. Spodziewany jest na nie przyjazd do Wilna wielu wycieczek i pielgrzymek z całego kraju.

Relikwie św. Andrzeja Boboli złożone zostaną w najbliższym czasie w Bazylice Katedralnej. Jest to cząstka relikwi Świętego przeznaczona dla Wilna.



Rzut oka na rynek w polskim Cieszynie.

Wykaz szkółek drzew owocowych

oraz dziczków, zakwalifikowanych przez Wileńską Izbę Rolniczą na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego na sezon jesienny 1938 r. i wiosenny 1939 r.

WOJEW. WILEŃSKIE, pow. brasławski. 1) Szkółki drzew owocowych M. Suszyńskiego — Widzki Dwór, p-ta Widze (jabłonie, grusze).

Pow. dziśnieński. 1) Aleksander Miłaszewicz, maj. Krasnopol, p-ta Jazno, st. kol. Ziabki (jabłonie i grusze 2—3-letnie).

2) Władysław Brzostowski, maj. Mniuta, p-ta Plissa (tylko dziczki jabłoni).

3) Paweł Hapanionek w. Wołodźki, p-ta Królewszczyzna (dziczki jabłoni i grusz).

Pow. oszmiański. 1) Ignacy Kłujszo w. Żeligowo, p-ta Soły (jabłonie).

Pow. postawski. 1) Konstanty Przeździecki, szkółki drzew owocowych w Woropajewie, p-ta Woropajewo (jabłonie i grusze 2—3-letnie).

2) Szkoła Rolnicza w Łuczaju, p-ta Łuczaj (jabłonie i grusze).

Pow. święciański. 1) Wiktor Smoleński, p-ta loco (jabłonie, grusze).

Pow. wileńsko-trocki. 1) Szkółki drzew owocowych Daniłowo E. Taurogińskiego, p-ta Sużany, st. kol. Podbrodzie (zakwalif. grusze, czereśnie, śliwy i dziczki jabłoni).

2) Szkółki drzew owocowych E. Welera, Wilno Sadowa 8.

WOJEW. NOWOGRÓDZKIE, pow. stołpecki. 1) Antoni Sienkiewicz, folw. Karolin, p-ta Nowy-Świerżeń.

Pow. baranowicki. 1) Karol Mackiewicz, maj. Cieszewla, p-ta Baranowicze (jabłonie tylko 2—3-letnie, grusze, śliwy).

2) Stanisław Fuśniak — Baranowicze, ul Ułańska (jabłonie tylko 2—3-letnie, grusze).

Kaskada mówi...

(Z wieczorynki „Adwerdka w zalotach").

W lesie pachno fijołki
U ciebie oczy jak u aniołki
Serca boli od miłości
Przyjdzi do mnie jutro w gości.

Koło panienków chodzić — dlatego trzeba umieć. Drugi, ot choćby i Adwerdka, wierszy piszy dla panny Ireny. I do czegoż to. O dzie był taki pisarz — Mickiewicz, słysza, nazywał sie tak on do swojej Maryli niewiadomo ile wierszów pisał, kudy lepszych za Adwerdkinych! I wszystko równo nic nie pomogło. Takża samo nie nadłoż pazni, jak kto lubczyka podsypni dla swojej panienki. Od tego lubczyka brzuch mozy dla panienki rozboleć i jeszcze wienikiem po głowie dostaniesz. Ot ja to umiem z panienkomi, tak wo dalikatnie — znakiem trochi to, trochi tamto — trochi ob kochaniu, trochi od pogodzie. Późniejszo poro — jaka pani piekna — tam i nazad i wszystko co... Na ten przykład czytał ja książka co Zośka była kupiwszy na kiermaszu. Nazywa sie tak facetnie: „W szydłach namiętności". Ob kochaniu jednego Kaliksta co w jednej Teoduli znakiem był zakochawszy sie... Tam, wo dzie, po pansku. Przylatui Kaliksty do Teoduli i zrazu mówi: „Moja ty urocza bogina! Ja dla ciebie, mówi, cały moj majątek pod nogi poskładam".

Kaliksty znakiem dai sie i dai sie — a ta ofiarołomna Teodula choćby co. W miętkim krześle noga za noga założywszy — palcem w nosie kołupi i nic! „Nia moga mówi ja zrazu tak bądź kogo pokochać!". A w ta pora Kaliksty plaś na kolany, aż szlejki u jego pękli i krzyczy: „Życia sobie odbiora, jak nie pokochasz mnie z całym sercem!!!". Widzicie jaka kochania bywa na świecie. Nie to co u nas...

Jurka.

Kalendarzyk tygodniowy

2 PAŹDZIERNIKA — NIEDZIELA
17 po Św. N. M. P. Różańcowej
Wschód słońca g. 5,23. — Zachód g. 4.55

3 PAŹDZIERNIKA — PONIEDZIAŁEK
Teresy od Dz. J. Kandyda i Ewalda M. M
Wschód słońca g. 5,26 — Zachód g. 4,53

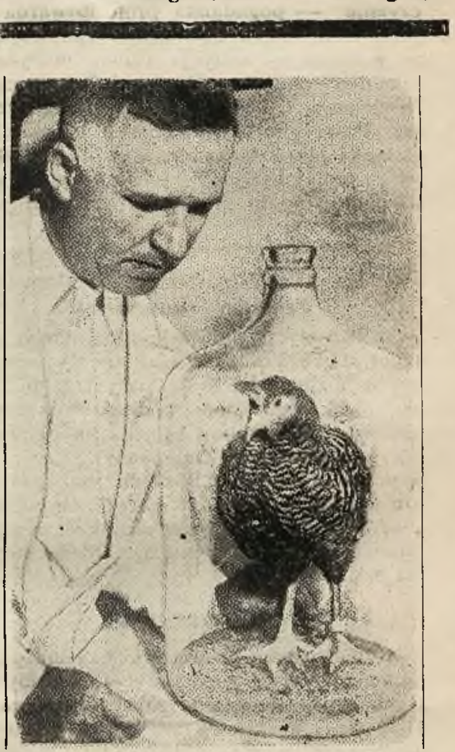
4 PAŹDZIERNIKA — WTOREK
Franciszka Seraf. W.
Wschód słońca g. 5.27 — Zachód g. 4,49

5 PAŹDZIERNIKA — ŚRODA
Placyda M.
Wschód słońca g. 5,29 — Zachód g. 4,45

6 PAŹDZIERNIKA — CZWARTEK
Brunona W.
Wschód słońca g. 5,31. — Zachód g. 4,43

7 PAŹDZIERNIKA — PIĄTEK
† Marka P. W., Justyny P. M.
Wschód słońca g. 5,34 — Zachód g. 4,40

8 PAŹDZIERNIKA — SOBOTA
Pelagji, Brygitty Wd.
Wschód słońca g. 5,35. — Zachód g. 4,38



Pewien jegomość w Ameryce wyhodował z jajka kurę w butelce. — Twierdził on, że miał na celu doświadczenie naukowe. Nie mógł jednak bliżej określić o jakie doświadczenie mu chodziło i co mogłoby dać nauce ten eksperyment. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zaprotestowało przeciwko dręczeniu ptaka. „Naukowiec" musiał rozbić butelkę i kurę uwolnić. Teraz ma proces sądowy o znęcanie się nad ptakiem.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 18 do 23 września 1938 r.

NIEDZIELA, dnia 2 października 1938 roku.

Program ogólnopolski.

7.15: Audycja poranna; 9,15 Regionalna transmisja z Zaleszczyk (przez Lwów); 11,45 Program muzyczny w sezonie jesienno zimowym; 12,03 Muzyka obiadowa z Rozgł. poznańskiej; 14,40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 15,00 — Audycja dla wsi 16.00 „Gdy miał trzydzieści lat" słuchow. z życia Sienkiewicza; 16,30 Utwory fortepianowe; 17,00 Trasmisja z Kongresu Dziecka; — 17,30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.15 „Henryk Sienkiewicz" — szkic literacki; 19,30 Słynni wirtuozi — Marian Andersen (kontralt i E. Morini (skrzypce); 20.00 — „Damy i huzary" Opera komiczna w 3 aktach.

Radio wileńskie.

8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. Transimsja do Baranowicz. 9,00 Gra orkiestra mandolinistów „Kaskada". Tr. do Baranowicz; 14,40 W świecie przyrody „Jak powstały jeziora na Wileńszczyźnie" — pogadanka prof. Edwarda Passendorfera. 14,50 Kok pieśni ludowej „Pieśni jesienen — audycja słowno-muzyczna z udziałem chórru „Harmonia" w opracow. Genadiusza Cytowicza. 15,20 Echa przeszłości „Poseł wenecki na Zamku Trockim" pogadanka Marii Alexandrowiczowej. -9,30 „Dawniej lepiej bywało" — wiecborynka w wykonaniu zespołu „Gaskada", tekst Edwarda Ciukszy..

PONIEDZIAŁEK, dnia 3 października 1938 r.

Program ogólnopolski.

6,30 Audycja poranna; 11,00 Audycja dla szkół; 11,20 Transmisja ze szkoły powszechnej w Warszawie, 12,03 Audycja popołudniowa; 13,00 Pogadanka dla kupców i rzemieślników; 15,00 Słuchowisko dla młodzieży „Ania przybywa na Zielone Wzgórze"; 16,15 Kronika naukowa „Biologia" w opracowaniu Sumińskiego; 17,10 Litwa współczesna — reportaż; 17,25 Najpiękniejsze a zapomniane pieśni Wł. Żeleńskiego; 18,00 Audycjża dla wsi.

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 8,15 Muzyka popularna (płyty). 8,45 Audycja dla najmłodszych w opracowaniu Anny Bujwidówny. 11,30 Graj ąorkiestry wojskowe. 18,00 Wil. wiadomości sportowe. 18,05 Gra Rryc Kreisler — skrzypce. 18,20 Z naszego kraju: Suża ny — miasteczko w stanie utajenia — pogadanka Jana Panasewicza. 22,00 Skrzynka ogólna — porwadzi Tadeusz Łopalewski. 22,10 Koncert orkiestry Rozgłośni Wil. pod dyr. Wł. Szczepańskiego.

WTOREK, dnia 4 października 1938 r.

Program ogólnopolski.

6,30 Audycja poranna; 11,00 Audycja dla szkół; 12,03 Audycja południowa; 15,00 „Mam Blat" — powieść J. Morawskiej dla młodzieży; 17,30 „Z pieśnią po kraju"; 1800 Audycja dla wsi; 18,30 Audycja dla robotników; 22,00 Istota czystej sztuki ludowej — odczyt.

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 8,15 Muzyka popularna. 8,50 Pogawędka dla kobiet — „Gospodyni-Matka — wygłosi Irena uDrejkowa. 11.15 Walce Jana Stroussa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,15 Pieśni ludowe w wykonaniu chóru szkolnego. 18,00 Sylwetki sportowców. 18,05 Słynni pianiści grają. 18,20 Gawęda regionalna Leona Wołłejki. 22,45 Mazurki Chopina.

ŚRODA, dnia 5 października 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6.30 Audycja poranna; 11,00 Audycja dla szkół; 12,03 Audycja południowa; 15,00 Audycja dla dzieci i młodzieży „Nasz koncert" 16,15 Dom i szkoła: ku wspólnym celom — gawęta.

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 8,15 Muzyka popularna. 8,50 Odcinek prozy: „Pasje błędomierkie" fragment z powieści Jarosława Iwaszkiewicza. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,10 „Torf jest najlepszą ściółką" — pogadanka Gerarda Juralewicza. 18.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 18,05 Pieśni polskie.

CZWARTEK, dnia6 października 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6,30 Audycja poranna; 11.00 Audycja dla szkół; 12,03 Audycja południowa; 15,00 Rozmowę technika z młodzieżą przeprowadzi F. Frenkiel; 17,00 Od ścieżki do autostrady, pogadanka; 18,000 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 21,45 „Na nowe życie" — fragment powieści: 22,00 muzyka z płyt; 23,05 Koncert symfoniczny.

Radio wileńskie.

8.10—8.15 Program na dzisiaj. 8.15—8.50 Muzyka popularna (płyty). 8.50—9.00 Odcinek prozy: „Pasje błędomierskie" — fragment z powieści Jarosława Iwaszkiewicza. 11.25—11.57 Francuskie i niemieckie operetki (płyty). 13.00—13.05 Wiadomości z miasta i prowincji. 18.00—18.05 Sport na wsi. 18.20—18.30 Pogadanka aktualna.

21.00—21.45 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 22.00—22.10 C interesuje słuchaczy — pogadanka muzyczna Adama Wyleżyńskiego.

PIĄTEK, dnia 7 października 1938 roku

Program ogólnopolski.

6,30 Audycja poranna; 11,00 Audycja dla szkół; 12.03 Audycja południowa; 15,00 „Zagadki muzyczne" — audycja dla młodzieży. 16.30 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego. 18.00 Audycja dla wsi. 21,15 Koncert symfoniczny.

Radio wileńskie.

8.10—8.15 Program na dzisiaj. 8.15—8.50 Muzyka popularna (płyty). 8.50—9.00 Czytanki wiejskie: „Fula" — opowiadanie Adolfa Dygasińskiego. 11.30—11.57 Obrazy natury w muzyce (płyty). 13.00—13.05 Wiadomości z miasta i prowincji. 17.45—18.25 Audycja dla wsi. 1. O orce zimowej — pogadanka inż. Józefa Steckiewicza, 2. Poradnik orlniczy, prowadzi Aleksander Przegaliński. 3. Na swojską nutę, płyty. 4. Sąsiedzką rozmowę przeprowadzą Wacław Klimaszewski i Franciszek Dowejko.

SOBOTA, dnia 8 października 1938 roku.

Program ogólnopolski.

6,30 Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 15,00 Wesołe piosenki i powiastki — audycja dla dzieci. 17,00 Nabożeństwo z Krakowa. 18,0 Audycja dla wsi. 21,00 „Zemsta nietoperza" — operetka w 3 aktach. 23,15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Radio wileńskie.

8,10 Program na dzisiaj. 8,15 Muzyka popularna (płyty). 8,50 Czytanki weijskie: „Fula", opowiadanie Adolfa Dygasińskiego (dokończenie). 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Mała skrzyneczka, prowadzi ciocia Hala. 13,20 Utwory Piotra Sajkowskiego. 15,30 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyrekcją Władysława Szczepańskiego. 18,05 „Sobótka speakera", prowadzi Kazimierz Sieniewicz.

Program radiowy dla wsi

W niedzielę, dnia 2 października w porannej audycji dla wsi o godz. 8,15 nadan zostanie „Gazetka Rolnicza" oraz o godz. 8,30 „Przegląd rynków produktów rolnych". Ta druga audycja informacyjna dla wsi począwszy od nowego programu zimowego nadawana będzie w każdą niedzielę w audycji porannej.

Po koncercie dla wsi audycję poranną zakończy o godz. 9,05 pogadanka aktualna.

Po południu tegoż dnia o godz. 15.00 na audycję dla wsi złożą się:

O godz. 15,00 — pogadanka pt. „Komasować czy nie komasować spółdzielnie mleczarskie", wygłoszona przez inż.ł Kładysława Kozaka.

O godz. 15,30 nadany zostanie dziewiąty z kolei obrazek z życia wsi w opracowaniu Stanisława Dęgowskiego pt. „Zabłocie idzie ku światu".

O godz. 15,50 — reportaż.

O godz. 16,10 — Powszechny teatr wyobraźni wysiawi sluchowisko sienkiewiczowskie pt. „Gdy miał 30 lat" w opracowaniu Stanisława Miłaszewskiego.

W poniedziałek, dnia 3 października o g. 18,00 w audycji dla wsi nadane zostaną dwie pogadanki:

Pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Współpraca rodzicow ze szkołą wygłosi Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa.

Pagadankę pt. „Szarwark jesienny" wygłosi Kazimierz Wimański, gospodarz z Łęczyckiego.

We wtorek, dnia 4 października o godz. 18,00 —„Skrżynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

eTgoż dnia o godz. 18,15 — pogadankę z działu „organizacja gospodarstw pt. „Sad w gospodarstwie zorganizowanym" wygłosi inż. Kazimierz Burnos.

W śordę dnia 5 października o godz. 18,00 dla wsi nadane zostaną dwie pogadanki:

Pierwsza pt. „Wytworczość roslinna i jej zbyt" w opracowaniu Józefa Zdzienieckiego, oraz z Poznania dr. Jerzy Borman wygłosi pogadankę pt. „Obliczmy zapasy paszy".

W czwartek dnia 6 października o godz. 18,00 — audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Bolesław Prus — nasz wielki pisarz", w opracowaniu J. Waśniewskiego.

W piątek dnia 7 października o godz. 18,00 dla wsi nadane zostaną dwie pogadan-

„Jak cię widzą — tak cię piszą" — pogadanka, wygłoszona przez Stanisława Biennickiego.

„Wykopki buraków" — pogadanka w opracowaniu Kazimierza Smoczyńskiego.

W sobotę dnia 8 października o godz. 18,00 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

O godz. 18.15 — pogadanka.

OGŁOSZENIE

Eksploatacja węgla brunatnego i gliny

W odległości 25 klm od Grodna odkryto 1-metrowy pokład węgla brunatnego. Węgiel znajduje się w 2-metrowej głębokści od powierzchni ziemi. Nad węglem — doskonała niebiesko-zielona glina. Eksploatację gliny już rozpoczęło przez założenie w 1937 roku cegielni polowej.

Właściciel terenu poszukuje dzierżawcy, lub wspólnika dla:

1) rozszerzenia terenu na wyrób dachówek i ew. kafli;

2) rozpoczęcie eksploatacji węgla brunatnego.

Glina tłusta, czysta, bez margla i nadaje się tak do wyrobu cegły, jak i dachówek, kafli itp. cienkościennych wyrobów ceramicznych. Glina po wypaleniu daje kolor czerwono-wiśniowy.

Węgiel brunatny został oddany do ekspertyzy, celem szczegółowego zbadania jego składu chemicznego. Węgiel nadaje się do wypalania cegły i dachówek, poza tym może być użyty do wytwarzania smoły, oleju smarowego, parafiny itp. Wydobycie węgla, wobec jego bezpośredniego położenia pod gliną, idącą na potrzeby cegielni, jest b. ułatwione i pociąga za sobą nieznaczne koszta. Glina i węgiel, jak stwierdzono narazie występuje na przestrzeni ok. 3 ha.

Do rozszerzenia cegielni potrzebne jest na początek 3—8 tysięcy złotych i tyleż do rozpoczęcia eksploatacji węgla brunatnego.

Na miejscu są zabudowania gospodarcze, czynna cegielnia polowa, nowy murowany 5-ciopokojowy dom, sad owocowy, las.

Do najbliższego miasteczka, posiadającego kościół, szkołę, urząd gminny, komunikację autobusową itp. — 2 klm.

Zbyt miejscowy na cegłę i dachówkę stały, z powodu masowej komasacji w powiecie gospodarstw rolnych. Dachówka i kafle mogą znaleść oprócz tego zbyt dalszy koleją, lub samochodami.

Teren (pow. Sokólski) jest objęty ustawą z dn. 9.IV. 1938 r. o ulgach inwestycyjnych, zwalniającą nowozałożone przedsiębiorstwa przemysłowe oraz przedsiębiorstwa rozbudowywane i udoskonalone od podatku dochodowego.

Poszukiwany wspólnik lub dzierżawca winien posiadać, oprócz gotówki, praktyczną znajomość techniki ceramicznej i destylatycznej.

Uprasza się o nadsyłanie ofert pod: Kazimierz Ołdziejewski, Baranowicze, ulica Jagiellońska 9.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Rusik Michał — p. Żołudek. Wobec niewyraźnie napisanego adresu na przekazie pocztowym wysyłaliśmy Panu gazetę na niewłaściwą pocztę. Obecnie adres sprostowaliśmy, a prenumeratę odpowiednio przedłużamy.

W. P. Szybko Józef — os. Czerniaty. Brakujący numer wysyłamy. Nr 39 został Panu prawdopodobnie jeszcze nie doręczony przez pocztę.

Teatry Wileńskie

We czwartek 29 września br. w Teatrze na Pohulance odbyło się, przy szczelnie wypełnionej widowni, premierowe przedstawienie dramatu Stanisława Wyspiańskiego **„Wyzwolenie"** w nowej oryginalnej inscenizacji i reżyserii Dyr Dr Leopolda Pobóg-Kielanowskiego. Muzyka: Antoni Żuliński. Oprawa plastyczna: Jan i Kamila Golusowie.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.